

NOWA JUTRZENKA



TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumeratę przyjmuje Redkcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnoszenie do domu 20 hal. miesi. cznie.
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal.

KALENDARZYK

Dnie	Imiona Świętych i Święta	Środa		Księżyc	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
6 C.	Norberta, Pauliny	3 42	8 15	1 44	5 40
7 P.	Roberta Sabiniana	3 42	8 15	2 18	6 57
8 S.	Medarda, Seweryna	3 41	8 16	3 2	8 5
9 N.	3 po Ziel. Św. Felicjana	3 41	8 17	3 57	8 59
10 P.	Małgorzaty	3 40	8 18	5 3	9 40
11 W.	Barnaby ap.	3 40	8 19	6 15	10 12
12 S.	Eschylego, Jana	3 39	8 20	7 28	10 37

Zmiana księżycy. Dnia 8-go czerwca o 11 godz. wieczorem przypada now.

Przypomnienia robót gospodarskich. W ogrodach warzywnych rozsadać kapustę, kalafiory, brukiew, kalarepę, salate, cebulę, pory, selery, pietruszkę, ogórki i wszystkie inne warzywa, a im rzadziej tem lepiej: najlepiej to robić po lekkim deszczu, jeśli susza, to podlewać co wieczór.

Z Historji Polski. Dnia 9-go czerwca 1711 roku Polacy zawierają umowę z carem Piotrem Wielkim.

Jeszcze dnia 15 stycznia 1711 r. wyszły uniwersały Karola XII, króla szwedzkiego, i Mahometa Geraja, sultana tatarskiego, donoszące o wkroczeniu Polaków pod wodzą Józefa Potockiego, Kozaków pod Filipem Orlikiem i tatarskiej ordy pod Mahometem, i wzywające do łączenia się z nimi przeciw Moskałom i zdetronizowanemu Augustowi II Sasowi.

Nieobecny w Polsce August, również wydałszy uniwersał w Lipsku, pośpieszył do Polski, aby się porozumieć z carem Piotrem. August z Piotrem zjechali się w Jarosławiu w otoczeniu licznych senatorów i tu zawarli umowę przeciw Karolowi XII.

Król August miał udać się do Prus królewskich, skąd miał uderzyć na Pomorze szwedzkie, biorąc swoich Sasów i stojących pod Elblągiem Moskaii. Znów Ludwik Pocię, hetman wielki litewski, obiecał z wojskiem litewskim towarzyszyć carowi.

Ks. A. Kozicki.

Wdzięczność.

Rodzice dają dziecku swemu taką opiekę, jakiej żaden obcy nigdy dać nie zdoła, chociażby nawet szczerze pragnął w zupełności zastąpić sierocie rodziców. Narazie moje twierdzenie wyda się komu przesadnem. Ale tylko narazie. Jak smaku herbaty, kawy, tytoniu nie zastąpi wszelkie, choćby najmisterniejsze, naśladownictwo, jak wszelkie sztuczne światło nie wyręczy słońca,—jak najserdeczniejsza pociecha i najrozumniejsza perswazja nie usuną z serca sieroty tęsknoty za utraconą matką, tak nigdy nawet najpoczciwsze i najszlachetniejsze serce obce nie zastąpi dziecku serca rodzicielskiego. Nigdy nie zapomnę wydarzenia, opowiedzianego w żywocie miłego naszego poety, Kazimierza Brodzińskiego. Bardzo wczesnie odumarli go rodzice. Zostawał pod opieką starszego brata. Raz, Kazimierz, kiedy był jeszcze pięcioletniem pacholciem, dostrzegł, jak pewna matka pieściła swego synka. Widok ten tak go rozrzewnił, że uciekł w kąć i tam długo nie mógł utulić swego żalu serdecznego. Z całą dotkliwością obudziła się w nim tęsknota za matką. W tym momencie odczuł boleśnie swoje sieroctwo! I jeszcze podobny znam przykład: „Mały Tomek, uczeń szkoły lubelskiej, dawno utracił ojca, ma tylko matkę, która kocha go jako jedynaka i on również kocha matkę i nie raz doznaje od niej pieczyoty macierzyńskiej. A jednak razu pewnego, kiedy Tomek był świadkiem, jak jego kolega szkolny witał się serdecznie ze swoim ojcem, którego,

nie widział bardzo długo (bo ów ojciec przebywał na wygnaniu), mały Tomek widokiem tym tak został wzruszony, tak mocno uczuł tęsknotę za swoim zmarłym ojcem, że pośpiesznie pobiegł do matki, rzucił się jej na szyję i w rzewnym płaczu skarżył się przed nią, czemu on już nie ma ojca!..

Żyje więc w duszy ludzkiej osobna spójnia serdeczna, łącząca dziecko z rodzicami i rodziców z dzieckiem. Zwróćmy baczniejszą uwagę na tę właśnie spójnię serdeczną i postarajmy się poznać ją dokładnie dla zrozumienia jej znaczenia w życiu rodzinnem. Otóż ta spójnia serdeczna jest dowodem istnienia miłości rodzicielskiej. Dotychczas, doprawdy, zamało mówi się o tej czcigodnej miłości rodzicielskiej dla swego potomstwa. Dlaczego dziś tak lekceważymy tę miłość świętą? Czy dlatego, że serca ludzkie są dziś jakoby wystudzone? Bynajmniej! Ale wiele składa się na to przyczyn różnych. Podam tu kilka ważniejszych. Przedewszystkiem w tych czasach dla wielu warunki bytu są bardzo trudne. Muszą ludzie znaczne wysiłki czynić, aby siebie mogli utrzymać. Gorączkowe zabiegi o zdobycie chleba lub fortuny tak pochłaniają siły i myśli niejednego człowieka, że on już prawie wcale uwagi nie zwraca na ucznia. Owszem, nawet nie raz uważa je za przeszkodę, zwłaszcza, kiedy nadarza się pomyślna sposobność do załatwienia korzystnego interesu. Wtedy uczucia muszą zamilknąć, zejść na plan ostatni, żadnego już nie mają znaczenia, nieraz nawet stają się zawadą! Czy nie tak bywa, kiedy ten i ów

zamierza ożenić się tylko dla pieniędzy? Albo, kiedy komuś trafia się kogoś doskonale oszukać i w ten sposób grubo się obłowić, jak on pośpiesznie tłumi w sobie głos serca! Łatwo wyobraża sobie krzywdę oszukanego, przewiduje dotkliwe cierpienia rodziny pokrzywdzonej. Serce staje w ich obronie. Ale napróżno! Chciwość zwycięża. I tak podobno dzieje się najczęściej. Przykład jest zaraźliwy. Jedni drugich naśladowują. Stąd coraz częściej ludzie dla pomnożenia swego zarobku gardzą uczuciem.

— Głupstwo, serce! — Tak mówią dziś ludzie najczęściej. Serce nie da chleba, nie pomoże w zarabkowaniu i gromadzeniu majątku. Nie tylko nie pomoże, ale najczęściej przeszkodzi! Nie można być mazgajem, uczuciowym, sercowym, bo takim najgorzej dzieje się w życiu! Im mniej masz serca, tem lepiej dla ciebie, bo prędzej dojdiesz do majątku. Precz z sercem! Ono nam tylko zawadą bywa. Głupi ten, co powoduje się kiedykolwiek sercem. Oto takie zawyczynają dokoła nas dają się słyszeć nauki. Mają też one coraz więcej chętnych i pojętych słuchaczy i naśladowców...

Przytem z bólem serca trzeba jeszcze nadmienić o dwóch szczegółach: o nadużywaniu cudzego serca dobrego — i o obłudzie. Niestety, nie rzadko ludzie haniebnie wyzyskują cudze uczucia najszlachetniejsze. Ktoś okazał się dobrym, dalejże do niego! Już oblega go mnóstwo przeróżnych sobków. Każdy na swój sposób nadużywa jego dobroci; oszukują go niemilosierdzie i nieładnie, wreszcie jeszcze oczerniają wyszy-

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

66)

Historja Kościoła Polskiego

Część druga.

DZIEJE NOWOŻYTNE.

II. W. § 29 Organizacja kościelna.

1. Nuncjusz. Stolica Apost. stała trzymała swych posłów na dworze polskim. Rola ich w Polsce była wielka. Nie tylko kierowali nuncjusze Kościołem polskim, ale wielce wpływali na bieg dziejów samej Polski. O ich działalności i wpływach podaje niektóre szczegóły ks. Fabisz.¹⁾

1) W r. 1565 przybył do Polski nuncjusz Fulwusz Ruggieri, który w relacji do papieża donosi o edykcji tolerancyjnym dla kalwinów, przeciw któremu występował na sejmie r. 1566. Wziął on w obronę królowę Katarzynę, z którą

Zygmunt August chciał się rozwieść. Ruggieri skreślił treściwy opis Polski.²⁾

2) W r. 1568 przybył do Polski inny nuncjusz, Julusz Ruggieri. Ten, zdając relację papieżowi, podaje, jako środki zaradcze: stałą nuncjaturę w Polsce dla dobra Kościoła, posyłanie młodych duchownych do Rzymu, dobry episkopat, misje O. O. Jezuitów, których działalność wychwała i t. p. I ten nuncjusz daje ciekawy opis Polski.³⁾

3) W roku 1569 przybywa do Polski nuncjusz Wincenty Franciszek de Portico z protestem przeciw inwestyturze pruskiej, danej margrabiemu brandeburskiemu przez króla polskiego. Nuncjusz w liście swoim⁴⁾ do kardynała

²⁾ Jest w „Relacjach” l. c. w przekładzie od str. 113 do str. 185.

³⁾ W „Relacjach” l. c. Dzieli swój opis na rozdziały: I. O kraju. II. O narodzie polskim. III. O językach. IV. O kształcie rządów. V. O prawach króla polskiego do różnych krajów Polskę składających. VI. O władzy królewskiej. VII. O dochodach królewskich. VIII. O osobie króla. IX. O holdownikach. X. O religii. XI. O kościołach katedralnych. XII. O prawach Stolicy Apost. w Polsce. XIII. O wojsku. XIV. O narodach sąsiednich i o ich stosunkach z Polską. XV. O sile państw i królów, graniczących z Polską. XVI. O handlu polskim. XVII. O ważniejszych sprawach krajowych. Takie szczegółowe relacje zdawano papieżowi.

⁴⁾ „Relacje” l. c. str. 218.

¹⁾ „Wiadomość o legatach i nuncjuszach” l. c. Znajdujemy też pewne szczegóły w dziele p. t.: „Relacje nuncjuszów apost. o Polsce” od roku 1543 do 1690 t. I Berlin—Poznań 1864. Wydanie Biblij. Polskiej w Paryżu.

dzają, niejako czyniąc straszylem dla młodszego pokolenia. Bo przecież niejedynemu w wielu słuchaczy odzywa się urąganie o dobrem sercu, od którego, być może, nawet niejednokrotnie doznał poczciwej uczynności: „Głupi, niedołęga, niby dobrze robi, ale niesprawiedliwie, bo daje tym, którzy mogliby obyć się bez jego pomocy, lub tylko tych wspiera, którzy mu schlebiają, podlizują się. Zresztą, kto wie, ma on swoje wyrachowanie, jest dobry, bo chce w ten sposób sam jakąś dla siebie wyciągnąć korzyść”... I, oczywiście, takie zdania niedorzeczne i szydercze wpływają zniechęcająco na wielu, mających tylko wąte uczucia dobre, a w złych ludziach uciszą wyrzuty, bo jakoby przekonują, że nie warto być dobrym, gdyż taki nigdy i nikomu nie dogodzi, a raczej więcej szkody niż pożytku przyniesie.

I obłudnicy onieśmielają dobrych, a złym dodają odwagi do szydzenia z uczuć szlachetnych. Oto ktoś dotychczas uchodził za dobrego, świadczył tym i owym niejedną przysługę znaczną. A potem wyszło na jaw, że wszystko uczynił dla swojej korzyści, bo w końcu okpił i wyzyskał nielitościwie obdarowanych... Po takim zdarzeniu wielu oburzonych woła złośliwie: „Patrzenie, jakim był wielkim w owocnej skórce uwodzicielem, Judaszem! Pomagał, wspierał, usługiwał, a wreszcie sam sobie sownie zapłacił ciężką krzywdę cudzą! Wobec takich wydarzeń niejedynemu słabemu na duchu sam udaje złego, żeby go nikt nie pomówił o serce dobre. A znowu niejedynemu dobremu prawdziwie gorzkniej,

zniechęca się do dobrego, staje się zamkniętym w sobie, odludkiem, niechętnym, nieuczynnym i nawet gardzącym ludźmi.

Tak ludzie gaszą w sobie i w innych serce; nie wierzą w nie, szydzą z niego, napadają na nie wrogo, złośliwie, a jednak wszyscy oni bez wyjątku *bardzo potrzebują serca*, nigdy nie zdołają zabić serca, bo ono ciągle żyć musi dla dobra ludzkości! I tylko dotąd dobrze dzieć się będzie na świecie, dopóki serce żywe i mocne nie przestanie usługiwać wszystkim ludziom... — Przekonywa nas o tem wojna obecna. Na polu walki ludzie mordują. A na tyłach walczących armji: w szpitalach lekarze najtroskliwiej goją rany wojaków, w świątyniach kapłani nawołują do zgody, do bratniej miłości, w szkołach nauczyciele wpajają w młodzież przekonanie o niemożliwości braterskiej przysługi, bez której nie- możliwa jest pomyślność powszechna, a wreszcie cały świat ludzki, boleśnie wsłuchując się w odgłos walk morderczych, niecierpliwie wygląda pokoju i już zawczasu sposobi się do naprawienia szkód wyrządzonych przez wojnę.

Ks. A. Kwiatkowski

(d. c. n.)

*Idź za swem uczciwem przekonaniem
i bądź silny!*

Thakeray.

Maroni zaznacza, że pracą swą dokonał tego, iż na sejmie w Lublinie, na którym zawarto w roku 1569 unję Polski z Litwą, nie mówiono o nowościach religijnych, a nawet nie dopuszczono do głosu, żądających narodowego soboru.

W roku 1571 przybywa do Polski nuncjusz Jan Franciszek Commendoni (powtórnie) z misją od Piusa V skłonięcia Polaków do wojny przeciw Turkom, lecz do skutku wojna nie doszła z powodu śmierci króla. Gdy dysydenci ogłosili konfederację religijną w r. 1573, Commendoni przestrzegał biskupów przed uznaniem „tak bezbożnego dzieła”,⁵⁾ a na prymasa Uchańskiego tak wpłynął, że w senacie wystąpił przeciw konfederacji z płomienną mową, w której prymas wyraził się, iż „raczej rękę odrąbać sobie pozwoli, raczej szyję pod miecz katowski odda, nim tak bezbożną konfederację podpisze”.⁶⁾

Commendoni jeszcze za życia chorego króla prowadził tajne narady o następstwie arcyksięcia austriackiego z Krzysztofem Radziwiłłem i Janem Chodkiewiczem, co groziło Polsce podziałem.⁷⁾ Gdy ta kandydatura upadła, Commendoni wystąpił w senacie z mową przeciw dysy-

dentom, zalecając w imieniu Stolicy Ap. katolika na króla.

5) Antoni Marja a Burgo S. Sepulchri Gratiani, były sekretarz i zastępca Commendoniego, rozpoczął urzędowanie od r. 1573. Oświecał on króla Henryka Walejusza w sprawach religijnych, polecając mu wywyższanie katolików.

6) Od r. 1575 jest nuncjuszem Wincenty Laureus. Przewodniczył on synodowi piotrkowskiemu (1577), na którym przeprowadził uchwałę 37 ustaw przeciw konfederacji dysydenckiej oraz skłonił episkopat polski do przyjęcia ustaw soboru trydenckiego.

Nadto Laureus zaprowadził akta nuncjatury z takim podziałem: 1. Acta gratiarum. 2. Acta contentiosa. 3. Fasciculus processum in promotionibus Episcoporum. 4. Protocollus Abbatiarum.

7) Jan Andrzej Caligari (od roku 1579) ze swej bytności w Polsce przeprowadzał reformę duchowieństwa świeckiego, oraz przeprowadził misję wśród dysydentów.

8) Antoni Possewin T. J. (od r. 1581) otrzymał misję pogodzenia króla Batorego z carem Iwanem Groźnym. Przebieg rozpraw spisał Possewin w „Djarjuszu negocjacji”.⁸⁾

⁵⁾ Szujski l. c. str. 14.

⁶⁾ Fabisz l. c. str. 167.

⁷⁾ X. Fabisz l. c. str. 168.

⁸⁾ Zob. Relacje nuncjuszów l. c. str. 386 i nast.

„Szukam lepszej posady“.

W tych dniach przybył do mnie znajomy mi nauczyciel, p. N. N., i poprosił o wydanie mu świadectwa, że w mojej parafji, że wsi Z. lat kilka przed wojną pracował jako nauczyciel w miejscowej szkółce początkowej. Oczywiście żądane świadectwo wydałem chlubne, bo zasłużył jako człowiek cichy, pracowity i poważny. Ale nie mogłem nie zadać mu pytania: do czego ma mu służyć owe świadectwo, bo przypuszczałem, że zapewne zechce wnieść podanie do inspektora o danie mu posady nauczycielskiej i nawet już w myślach swoich przygotowywałem propozycję, żeby starał się o nową szkołę, która ma jeszcze powstać w mojej parafji. Jednak doznałem zawodu. Oto mój znajomy bynajmniej nie chce już być nauczycielem. Najwyraźniej mi to oświadczył, bo rzekł: „szukam lepszej posady“...

Zdziwiła mnie i zarazem przeraziła taka odpowiedź. Niegorszy nauczyciel nie chce być nauczycielem! Szuka lepszej posady! Pomyślałem, czy może być lepsza posada od nauczycielskiej? Przecież praca nauczycielska jest niezmiernie pożyteczna, szlachetna i jedna z najważniejszych dla chwały i dobra ojczyzny naszej. Toć lepsza przyszłość Polski w znacznym stopniu tylko od dobrej szkoły zależy! Zatem należało przypuszczać, że każdy nauczyciel szczerzy się swoim zawodem i najchętniej pragnie pracować w szkole dla dobra swego narodu. A tymczasem znalazł

się nauczyciel polski, nawet niezły, który jawnie oświadcza, że nie myśli ubiegać się o pracę w szkole, ale szuka innej, lepszej posady.

W jakim znaczeniu ta inna posada ma być lepszą od nauczycielskiej? W znaczeniu pieniężnym. Pan N. N. już nie chce być nauczycielem, bo wynagrodzenie małe. Spodziewa się otrzymać inną posadę, lepiej płatną! Jeżeli chodzi mu tylko o lepsze wynagrodzenie, to ma rację, że nie chce być nauczycielem ludowym, bo u nas przeważnie i nawet chyba wszędzie nauczyciele pobierają tylko *głodowe pensje*, to jest takie pensje, któremi jedynie od głodu ostatecznego obronić się można! Toć najwyżej 350 koron miesięcznie otrzymuje nauczyciel, cz. li niecałe 12 koron dziennie! Porównajmy tę zapłatę z wynagrodzeniem rzemieślnika, lub nawet wyrobnika. Niedawno wezwałem do roboty wyrobnika z siekierą. Zażądał ode mnie 9 koron dziennie! I to tylko ode mnie, jako od znajomego księdza, bo od innych z pewnością conajmniej 10 otrzymuje. A znowu mularze, którzy pracują przy odnawianiu kościoła, zażądali po 20 koron dziennie. Jeden zaś młodzieńki, dwudziest letni mularczyk zaśpiewał 15 koron i uświadliwił swoje żądanie powszechną obecną drożyzną. Toć, powiada, dzisiaj funt słoniny kosztuje 9 koron, a kwarta mleka blisko 2 korony! Zechciejmyż teraz porównać ich zapłaty z wynagrodzeniem nauczycieli ludowych!

Bynajmniej nie uchybiam naszym rzemieślnikom. Być może i oni są wartej takiej zapłaty, jakiej żądają. Ale czy nauczyciele nie zasługują

9) Albert Bolognetti (od r. 1582) otrzymał tajne instrukcje w kwestji popierania sprawy katolickiej w Polsce. Za pobytu jego zaprowadzono kalendarz gregoriański d. 21 stycznia 1584 roku. Na sejmie warszawskim w r. 1585 wystąpił w sprawie jurysdykcji sądów duchownych i wypłaty dziesięcin.

10) Hieronim Bovio (od r. 1585) miał za zadanie nie dopuścić do tronu akatolika.

11) Hannibal z Kapui (od r. 1587) w czasie elekcji wystąpił w senacie z kandydaturą arcyksięcia Maksymiljana do tronu polskiego. Na sejmie warszawskim w r. 1589 silnie popierał sprawę wiary katolickiej przeciw dysydemtom i władzy kościelnej przeciw świeckim.⁹⁾

12) Hipolit Aldobrandini, późniejszy papież Klemens VIII, (od r. 1593) wysłany przez papieża w celu zawarcia faktów będzynskich i uwolnienia Maksymiljana z krasnostawskiego więzienia. Od niego wzmaga się w Polsce władza nuncjusza. Napisał pamiętnik o pobycie w Polsce.¹⁰⁾

13) Od roku 1590 był nuncjuszem Mikołaj Mascardi.

14) Od r. 1592 kardynał Jerzy Radziwiłł.

15) Od r. 1593 Germanicus Marchesse di Malaspina, który agitował za ligą przeciw Turkom i prowadził rokowania z biskupami ruskimi w sprawie Unji.

16) Od r. 1596 nuncjuszem był Benedykt Mandina

17) W r. 1596 nadzwyczajnym nuncjuszem był Robert Turnerius

18) W r. 1596 Henryk Gaetani przywiózł instrukcje co do ligi przeciw Turkom.

19) Od r. 1597 Germanicus Malaspina (powtórnie) zaznaczył swój pobyt intrygą przeciw kardynałowi Batoremu, bp. warmijskiemu, księciu na Siedmiogrodzie. Malaspina przybył do Batorego po zwycięstwo nad Michałem, wodzem Włochów, którzy najechali Siedmiogród, i radził podstępnie Batoremu, by rozpuścił swe woisko, a wojska austriackie cofną się. Kardynał zawierzył Malaspinie i rozpuścił wojska; wtedy nadeszły pułki cesarskie i Wołosi, i kardynał w przebraniu musiał uciekać, ale, napadnięty, poległ pod ciosami zabójców. Papież zganił intrygi Malaspiny.

20) Klaudjusz hrabia Rangoni (od r. 1598) wyjednał u papieża odpust jubileuszowy dla Polski i prowadził przeciw kardynałowi Maciejowskiemu jakies intrygi, za co otrzymał nagane od papieża.

⁹⁾ A. Przędziecki. Annibal z Kapui str. 92. Biblij. Warsz. t. II r. 1852.

¹⁰⁾ Relacje nuncjuszów t. c. Djarjusz str. 4.

na taką samą przynajmniej pensję, jak czeladź mularska? Toć mularz za 26 dni (bo wytyącam niedziele) otrzymuje 520 koron, licząc 20 koron dziennie. A nauczyciel dostaje najwyżej 350 koron i to nie w każdej gminie! Bó są u nastakie gminy, które płacą swoim nauczycielom nawet nie całe 200 koron. To ciężka krzywda! Porównaliśmy nauczycieli z mularzami. Oczywiście, nauczycielom takie porównanie nie ubliża, bo i mularze są także zaci i pożyteczni ludzie. — Ale jest też i znaczna różnica między nimi. Bo nauczyciel dłużej przygotowuje się do swego zawodu, ciężiej pracuje w szkole i bardzo wielką odpowiedzialność dźwiga. Przecież nauczyciel musi młode pokolenie dobrze przygotować do dalszego życia samodzielnego i pożytecznego!

Naród bardzo wiele wymaga od nauczyciela, spodziewa się od nauczyciela wielkiego pożytku, odmiany doli na lepsze! Nie tylko spodziewa się, ale nawet *ma prawo* wymagać tego. Jednak bądźmy sprawiedliwi w swoich żądaniach. Jeśli naród ma pewne prawa wobec nauczycieli, to i odwrotnie, nauczyciele wobec narodu. A więc niechże za pracę nauczycielską dana będzie zapłata przyzwoita, wystarczająca na skromne, lecz dostateczne utrzymanie. Dziś nauczyciel nie zdoła nawet za 12 koron dziennie wyżywić siebie i swojej rodziny! Przedewszystkiem niech lud polski wejrzy w tę bardzo pilną sprawę. Lud polski pragnie podźwignąć się obywatelsko. Ale nie podźwignie się bez oświaty i moralnego wychowania. A przecież jedną i drugie dać mu zdoła tylko *dobra* szkoła, a w dobrej szkole musi być *dobry* nauczyciel! A czy dobry nauczyciel zechce i zdoła pracować, gdy mu głód dokucza? To mularz nie chce za taką zapłatę pracować, a nauczyciel *musi*? Kto go zmusi? Czy żądamy dla narodu od ubogiego nauczyciela ofiary, poświęcenia? Dlaczego tylko nauczyciel ma się poświęcać?—to raz, a po wtóre czy nasz naród, a w szczególności lud polski jest nędzarzem, że nie stać go na danie swemu nauczycielowi lepszego wynagrodzenia?

Nasz lud nie jest nędzarzem jeszcze, dzięki Bogu! A nauczyciel, jeśli ma pracować pożytecznie i odpowiedzialnie, powinien przynajmniej *mularskie wynagrodzenie* pobierać. A ty, ludu polski, nie żałuj pieniędzy dla nauczycieli twoich dzieci! Jeśli chcesz podnieść się wysoko, — miej tę roztropność i przywabiaj do swej szkoły najlepsze siły nauczycielskie. A przywabisz je tylko lepszym wynagrodzeniem. Żaden dobry robotnik nie zechce za lichą płacę pracować. Ludu polski, sam otwórz oczy na tę oczywistą prawdę i sam siebie nie krzywdź. Pamiętaj o przysłowiu starem: „skąpy dwa razy traci” i — „za liche pieniądze—tylko liche towary”. Za liche wynagrodzenie pozyskasz tylko lichych, ubożuchnych nauczycieli! Nie mów, że *teraźniejsi* nauczyciele nie warci lepszey zapłaty. Nie mów tak, bo sam nie zdołasz osądzić wartości nauczyciela. Już i dziś wśród nauczycieli pracujących nie mało jest bardzo dobrych, dzielnych pracowników. A z pewnością przybyłoby ich wprędce więcej, gdyby wabiła ich do szkoły dostateczna

pensja. Naprzód niech będzie wyznaczona dobra zapłata, to i wnet zgłoszą się dobrzy pracownicy. A od złey zapłaty zaczną uciekać lepsi i tylko najlichsi zostaną. Kto więc, ludu polski, dźwignie ciebie przez szkołę? I kto ci największą wyrządzi szkodę. Tylko ty sam sobie!

Niema innego sposobu, tylko jaknajśpieszniej teraz właśnie, kiedy kończy się rok szkolny, niech każda gromada gminna po porozumieniu z Dozorami szkolnymi i inspektorami uchwali stosowne podwyższenie dla nauczycieli, a z pewnością już wiele szkół od nowego roku szkolnego pozyska dla siebie doskonałych nauczycieli. Dobry nauczyciel, to wielki skarb dla rodziców. Ale, pamiętajmy, dobrego pracownika tylko dobrą zapłatą zobowiązać dla siebie zdołamy!

Ks. A. Kwiatkowski.

PIOSENKA.

Jeśli nasza dobra dola
Pod ziemią leży,
Przeorajmy wszystkie pola
Na zagon świeży.

Nie szukali my od wieka
Srebra ni złota,
Lecz za dolą to człowieka
Chwyta tęsknota.

Po pradziadach my dziedzice
Objęli długi,
Przecież stać nas na płużyce,
Stać nas na plugi,

Stańmy tylko wszyscy razem
W polu otwartem
I zbliźmy się z żelazem
I z jego hartem.

Potem idźmy w imię Boże
Na czarną rolę.
A kto orze, ten wyorze
Swą dobrą dolę!

M. Konopnicka.

Koleje żelazne.

Królestwo Polskie z powodu krzywdzącej nas gospodarki moskiewskiej miało bardzo mało dróg żelaznych. Kraj nasz tak bogaty i w doskonałym punkcie Europy umieszczony umyślnie był przez rząd rosyjski zamiedbany, ażeby się nie dźwigał ekonomicznie, oświatowo i narodowo. Dość nadmienić, że Królestwo nasze najmniej miało kolei z całego państwa rosyjskiego, a więc mniej nawet niż ziemie litewskie i ruskie. Dziewięć razy na Królestwo Polskie mniej kolei niż Finlandja, — 7 razy mniej niż Szwecja, — 5 razy mniej niż Szwajcarja, — 4 razy mniej niż Francja lub Danja, — 3 razy mniej niż Austro-Węgry, Niemcy, Anglja, Belgja lub Norwegja,

Galicja cokolwiek lepiej zaopatrzona jest w koleje żelazne aniżeli Królestwo. Ale jeśli Galicję porównamy z innymi krainami, należącemi do państwa austriackiego, to się okaże znowu duże uposzczenie naszej Galicji, bo ma mniej kolei aniżeli Czechy. Najlepiej przedstawiał się rozwój sieci kolejowej na ziemiach polskich pod panowaniem pruskim. Uczynmy tu porównanie:

	Na 1 milion mieszkańc.	
Królestwo Polskie	300 kilometrów kolei.	
Galicja	520 " "	
Poznańskie	1.270 " "	
Prusy Zachodnie	1.320 " "	
Prusy Wschodnie	1.357 " "	
Śląsk Górny	870 " "	

Zatem Królestwo Polskie ze wszystkich innych części Polski ma najmniej kolei, — Dróg żelaznych Królestwo Polskie miało w 1911 roku, 3,394 kilometry, a kolejek dojazdowych około 160 kilometrów. Podajemy poniżej wykaz poszczególny długości kolei żelaznej w każdej guberni Królestwa:

Gub. Warszawska	miała	1911 r.	836 kilometr.
" Kaliska	—	—	81 "
" Piotrkowska	—	—	660 "
" Radomska	—	—	249 "
" Kielecka	—	—	195 "
" Lubelska	—	—	249 "
" Siedlecka	—	—	517 "
" Łomżyńska	—	—	326 "
" Płocka	—	—	48 "
" Suwalska	—	—	238 "
ogółem 3,394 kmtr.			

Traktowana po macoszemu w zakresie komunikacji kolejowych Galicja miała w 1911 roku 4,120 kilometrów kolei żelaznych (w r. 1901 — 3,584 kil.), w tem wiele linii miało charakter strategiczny (wojskowy), nie zaś gospodarczy. Dla szerszego rozwoju przemysłowego Galicja musi uzyskać gęstsza sieć kolei. Poznańskie miało w 1912 roku 2,666 kilometrów kolei żelaznych i 846 kilometrów kolejek i tramwajów, — Prusy Królewskie 2,250 kilometrów kolei i 645 kilom. kolejek i tramwajów, Śląsk Górny 1,050 kilometrów kolei.

Teraz uczynmy porównanie liczby kilometrów kolei w stosunku do obszaru ziemi w każdej poszczególnej części Polski.

Na 1000 km.
kwadr. po-
wierzchni.

Królestwo polskie	miało w 1911 r.	28 km. kolei.
Galicja	" " "	53 " "
Poznańskie	" " "	92 " "
Prusy Zachodnie	" " "	88 " "
Prusy Wschodnie	" " "	74 " "
Śląsk Górny	" " "	111 " "

Przy tej sposobności dowiedzmy się, ile znajduje się dróg bitych w ziemiach polskich. — Rząd rosyjski nie dbał o rozwój szos w Królestwie Polskim; przytem istniejące były naogół bardzo źle utrzymywane; liczne okolice kraju były dróg szosowych zupełnie pozbawione. Co do dróg zwykłych, to sława ich (przysłowiowe „polskie drogi”) znana jest u nas powszechnie. Utrzymywane są bardzo niedbale i przeważnie, zwłaszcza w pewnych porach roku, stanowią nie ułatwienie, lecz utrudnienie komunikacji. O niedostateczności dróg bitych w Królestwie, a jeszcze bardziej na Litwie i Rusi przekonają nas następujące liczby. W Poznańskim 1 kilometr dróg bitych przypada na 4 kilometry kwadratowe powierzchni. — w Prusach Zachodnich na 3,6 kil. kw., — na Śląsku Górnym na 2,9 kil. kw., a w Galicji na 5,2 kil. kw., — tymczasem w Królestwie Polskiem aż na 14 kil. kw., — na Wołyniu, Podolu i Ukrainie na 71 kil. kw., a na Litwie i Białej Rusi na 73,5 kil. kwadr.!

Ogółem dróg kołowych w Królestwie Polskiem (szos, bruków i traktów) było w 1911 roku 73,511 kilometrów, w tej liczbie szos i bruków 8,761 kilometrów, a traktów 64,750 kilometrów. Dróg bitych było w Galicji w 1900 roku 13,917 kilometrów, — a w 1910 było 15,070 kilometrów. Rozwojem i utrzymywaniem w należytych stanie dróg szosowych opiekuje się w Galicji administracja krajowa, to też są one znacznie lepsze, aniżeli w Królestwie.

Dróg bitych w 1912 roku ziemie polskie pod panowaniem niemieckim miały:

Poznańskie	7.197 kilometrów
Prusy Królewskie	7.031 "
Rejencja Olsztyńska	3.036 "
Śląsk Górny	4.590 "
Razem	21.844 kilometrów

Stanisław Koszutski.

SPRAWY POLSKIE.

~ Hrabia Burian, austriacki minister spraw zagranicznych, w ostatnich czasach bardzo gorliwie krząta się około załatwienia sprawy polskiej podług myśli polityków austriackich. Tylko domyślać się wolno, że chodzi o przyłączenie Polski do Austrii. W jaki sposób staćby się to

mogło, jeszcze świat nic nie wie dokładnie. Za- ledwo niektóre szczegóły są omawiane dopiero jako projekty polityczne. Jednak hrabia Burian sam o tem decydować nie może. Musi naradzić się z rządem niemieckim. A zaś rząd niemiecki nie spieszy się z udzieleniem swej zgody na projekt austriacki. I z tego powodu sprawa polska ciągle wisi nie rozwiązana. Naród polski dotychczas nic nie wie, jaki los go czeka. Niektóre stronnictwa niemieckie są wrogo usposobione dla Polaków, naradzaia się i oświadczają głośno, że Niemcy muszą zabrać dla siebie część ziemi Królestwa Polskiego. przyległej do granic państwa niemieckiego. Na te narady nieprzychylniej nam partji niemieckiej odpowiedziały już niektóre pisma polskie, powołując się na to, że gdy niektórzy politycy niemieccy chcą urwać kawał ziemi polskiej, w tym czasie mnóstwo Polaków w wojsku niemieckim walczy na korzyść państwa niemieckiego. Więc kto komu czyni krzywdę?

∞ Rząd polski w Warszawie czyni bardzo usilne starania u władz okupacyjnych, ażeby przejął w swe ręce przynajmniej najpoważniejsze narazie dla dobra narodu sprawy administracyjne.

∞ Władze niemieckie w Warszawie aresztowały dwóch wybitnych członków polskiego stronnictwa narodowej demokracji: Grabskiego i Rabskiego. Pomówieni są o sprzyjanie Rosji. A ponieważ w Rosji dotychczas są niepokoje i być może partje wrogie Niemcom, knują jakoweś dążenia do odnowienia wojny z Niemcami, przeto rząd niemiecki nie chce, by politycy polscy wchodzili w bliższe porozumienie z Rosją.

∞ Korpus polski pod dowództwem generała Muśnickiego na rozkaz władz niemieckich został rozbrojony.

Z Ostrówka.

(gmina Skrzynno, pod Wieluniem).

Ten naród tylko może by potężny i mocno bogaty, który posiada gruntowną naukę i czyta dużo pożytecznych książek i gazet. Ale żeby można posiadać te niezbędne wiadomości konieczne potrzeba jak najwięcej szkół. Szkoła dobrze prowadzona w duchu narodowym danego narodu daje moc i siłę odporną na czychające zakusy obcych naleciałości wrogim naszym uczuciom. Zaś, żeby szkoły dobrze były prowadzone, potrzeba, żeby się tą sprawą przejął każdy obywatel kraju, bogaty czy biedny, uczony, czy prostaczek, mężczyzna, lub też kobieta. U nas w kraju dotąd pod tym względem było bardzo źle, bo tylko jednostki po wsiach interesowały się sprawą szkolną, zaś większość spała, nie dbając o zakładanie szkół. Co prawda nie wszystkiemu winniśmy my sami, a tylko warunki, w których żyjemy. I źle się przez to działo narodowi naszemu. Co prawda znajdo-

wali się ludzie, ci apostołowie wolności, ale musieli nauczać w ukryciu, bo za jawne nauczanie wróg karał więzieniem, szubienicą lub smaganiem dziatwy za polską mowę. To też skoro się wróg pogryzł z sobą i poszedł ze swymi hordami żandarmów i szpiegów na wschód, zaczęli ludzie myśleć, by to nasze szkolnictwo postawić na najwyższy szczebel. Zaczęto zakładać szkoły w powiatach i wioskach.

I nasza gmina nie pozostała w tyle za innymi, ale można rzecz śmiało, że raczej dała przykład okolicy, bo w przeciągu wojny założono staraniem ludzi dobrej woli 6 nowych szkół. Do tego powstała w powiatowym mieście Wieluniu Rada Szkolna Okręgowa, która powołała Rady gminne szkolne. To też na mocy odezwy Rady Szkolnej okręgu Wieluńskiego z dnia 1 maja r. b. ∞ 158, zebrani w dniu 11 maja w urzędzie gminnym w Ostrówku, członkowie dozoru szkolnego jednogłośnie wybrali: przewodniczącego dozoru, p. St. Tarnowskiego, właściciela dobr Ostrówek — Rudlice, zastępcę p. St. Adamkiewicza, gospodarza z Janowa, na pisarza—p. Szcz. Moga, pisarza gminy, który w zakładaniu szkół był dużą pomocą. Niezależnie od tego członkowie powołali opiekę szkolną po jednej osobie do każdej szkoły, do której powołani zostali: Michał Myszorek z Okalewa, Szcz. Grygowski z Dymku, J. Ulas ze Skrzynna, Fr. Dudek z Niemierzyaa, Józef Drabiński z Janowa, Józef Kowalski z Nieuszyzny, F. Cłapa z Wielgiego, St. Siworski z Dębca i J. Plaszczyk z Ostrówka. Do Rady Szkolnej należą powołani obywatele: St. Tarnowski, F. Krykowski, nauczyciel z Janowa, W. Koźmiński z Okalewa, Szcz. Moga z Ostrówka, St. Adamkiewicz z Janowa, Sz. Teodorczyk z Okalewa i St. Węging ze Skrzynna.

Rada Szkolna postanowiła zająć się wzniesieniem mieszkań na szkoły i dla nauczycieli, w Okalewie i Wielgiem — sprowadzeniem potrzebnych rzeczy, jak ławek, tablic, szaf na książki i t. p., sporządzić spis wszystkich dzieci w gminie, które jeszcze nie chodzą do szkół — od lat 7 do 14, by wszystkie dzieci mogły korzystać z nauki, bo dotąd mamy 9 szkół polskich, 2 ochronki i szkoła niemiecka dla kolonistów Niemców, a potrzeba jeszcze ze 4 szkoły. Gospodarze płacą po 1 marce 25 fenigów podatku na same szkoły, a gmina ma przeszło 7350 mieszkańców. Tyle robi nasza Rada Szkolna. Zakładajmy jak najwięcej szkół po naszych wsiach, żeby dziatwa nasza czerpała wiedzę i wyszła na dobrych obywateli Ojczyzny.

Szkół i światła nam potrzeba,
jak rośnięcie słonka z nieba.
A gdy wiedzę zdobędziemy,
z nędzy się wnet wywinieiny.

W. Koźmiński.

HENRYK SIENKIEWICZ.

DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

(Dalszy ciąg).

Opowiadanie historyczne
z czasów prześladowania chrze-
ścian za panowania Nerona.

Neron usłyszawszy krzyk setek tysięcy głosów, przestał śpiewać, a spostrzegłszy naraz dokoła siebie blade twarze i niespokojne wejrzania, zląkł się także.

— Dajcie mi ciemny płaszcz z kapturem! — zawołał — czyżby naprawdę miało przyjść do bitwy?

— Panie! — odpowiedział niepewnym głosem Tigellin — ja zrobiłem wszystko, co mogłem, ale niebezpieczeństwo jest groźne... Przemów, panie, do ludu i poczyn mu obietnice.

A Cezar nie chciał przemawiać do tłuszczy, więc zrobił to za niego Petronjusz. Kazał sobie podać białego konia i siadłszy na niego, pojechał na czele kilku towarzyszy ku czarnej, wyjącej tłuszczy, bezbronny, mając w rękę tylko cienką łaskę, którą się zwykle podpierał. Na jego widok wrzaski wzmogły się jeszcze i zmieniły na nieludzki ryk; drągi, widły, a nawet i miecze chwiała się nad głową Petronjusza, drapieźne ręce wyciągały się ku cugłom jego konia i ku niemu. Poznano go wreszcie i liczne głosy zaczęły wołać: Petronjusz, Petronjusz! On dał znak ręką, że chce mówić, a ponieważ lud rzymski go lubił, bo on jeden z całego otoczenia Cezara był sprawiedliwym, uciszyło się niebawem i tylko głosy: słuchajmy! słuchajmy! dochodziły jego uszu.

— Zatem słuchajcie!... — rzekł Petronjusz. — Miasto zostanie odbudowane. Ogrody będą dla was otwarte! Od jutra rozpocznie się rozdawnictwo zboża, wina i oliwy, tak, aby każdy mógł napęłnić żołądek aż do gardła! Potem Cezar wyprawi wam igrzyska, jakich świat nie widział dotąd, przy których czekają was ucztę i dary. Bogatsi będziecie po pożarze, niż przed pożarem. A teraz wydajcie okrzyk na cześć Cezara, który was karmi i odziewa.

To rzekłszy, zwrócił konia i odjechał zwolna.

W tłumie podniósł się znów głuchy pomruk, gdzieś tam dały się słyszeć okrzyki gniewu albo zadowolenia, ale ostatecznie obietnice na razie uspokoiły tłumy i Cezar mógł spokojnie dojechać do swojego pałacu, którego nie ruszyły płomienie...

A miasto płonęło jeszcze. Szóstego dopiero dnia pożar, trafiwszy na puste przestrzenie, na których zburzono ogromną ilość domów, począł słabnąć. Lecz stopy gorejącego węgla świeciły jeszcze tak mocno, że lud nie chciał wierzyć, by to był już koniec klęski. Jakoż siódmej nocy pożar wybuchnął z całą siłą, dla braku jednak strawy trwał już krótko. Tylko przepalone domy

zapadały się jeszcze tu i owdzie, wyrzucając w górę węże płomieni i słupy iskier.

Z czternastu dzielnic Rzymu pozostały za ledwie cztery. Gdy spopielaly stopy węgla, widać było ogromną przestrzeń siwą, smutną, umarłą, na której sterczały szeregi kominów, niby grobowce na cmentarzu. Między temi zgłiszczami snuły się we dnie posępne gromady ludzi, poszukujących to drógich rzeczy, to kości drógich osób. Nocami psy wyły na popieliskach i zgłiszczach dawnych domów.

Cała hojność i pomoc, jaką Cezar okazał ludowi, nie powstrzymała złorzeczeń i wzburzenia. Zadowolony był tylko tłum złodziei i bezdomnych nędzarzy, który mógł do woli jeść, pić i rabować. Ale ludzie, którzy potracili najbliższe istoty i majątki, nie dli się zjednać ni otwarciem ogrodów, ni rozdawnictwem zboża, ni obietnicą igrzysk i darów. Nieszczęście zanadto było wielkie i zanadto niesłychane. Niechęć i żal wzbierały i rosły z dniem każdym i mimo pochlebstw dworaków, mimo kłamst Tigellina, Neron spostrzegł, że nienawiści tłumowi nie uspokoi, że podejrzenia od siebie nie odwróci, póki winy za spalenie Rzymu jawnie na kogokolwiek nie złoży i winnego nie ukarze. Widzieli to wszystko ze strachem dworacy, to też każdy wynajdywał na swoją rękę sposoby. Jedne okrutniejsze od drugich. Pewnego dnia trwała znów w pałacu Cezara długa i bezskuteczna narada, w czasie której wszedł niewolnik z oznajmieniem, że w przedśionku jest człowiek, który prosi Tigellina jak najspieszniej o posłuchanie. Tigellin wyszedł i po dość długim przeciągu czasu wrócił, a stanawszy przed Cezarem, począł mówić zwolna i dobitnie głosem, w którym był jakby zgrzyt żelaza, a obok tego i radość tłumiona:

— Wysłuchaj mnie, Cezarze, albowiem mogę ci powiedzieć: znalazłem! Ludowi potrzeba zemsty i ofiary, ale nie jednej, lecz setek i tysięcy. Żaliś ty kiedy słyszał, panie, kto był Chrystus, ten przez Pancjusza Piłata ukrzyżowany? i czy wiesz, kto są chrześcijanie? Żalim ci nie mówić o ich zbrodniach i bezecnych obrzędach, o przepowiedniach, iż ogień przyniesie koniec światu? Lud nienawidzi ich i podejrywa. Nikt ich nie widział w świątyniach naszych, bo naszych bogów uważają za złe duchy; niema ich w cyrkach, bo pogardzają igrzyskami. Nigdy dłonie żadnego chrześcijanina nie dawały ci okłasków. Nieprzyjaciołmi są rodu ludzkiego, nieprzyjaciołmi miasta i twymi. Lud szemrze przeciwko tobie, ale nie tyś mi, Cezarze, kazał spalić Rzym — i nie ja spaliłem... Lud pragnie zemsty, niech ją ma. Lud podejrywa ciebie, niech jego podejrzenia zwróca się w inną stronę.

Neron słuchał z początku ze zdumieniem.

Lecz w miarę słów Tigellina twarz jego zaczęła się zmieniać i przybierać wyraz gniewu i oburzenia. Nagle powstał i podniósłszy ręce do góry, zawołał:

— Cóż to nieszczęście miasto uczyniło tym okrutnikom, że je tak nieludzko spalili!

A inni zaczęli wołać:

— Uczyn sprawiedliwość, panie, ukarż podpalaczy!

On zaś siadł, spuścił głowę na piersi i milczał, jakby niegodziwość, o której słyszał oburzała go tak niesłychanie. Lecz po chwili ozwał się:

— Jakież kary i jakie męki godne są takiej zbrodni? Ale ja to ukarzę i dam biednemu ludowi takie widowiska, że przez wieki będzie mnie wspominał z wdzięcznością.

(d. c. n.)

Ks. J. WŁADZINSKI.

Rzemiosła i cechy w Polsce.

(dalszy ciąg)

Gdy dziś z przestrzeni czasu stu lat spojrzemy na ustawę cechową 1816 r., to widzimy, że względnie do ducha obecnej chwili, domaga się ona licznych zmian, dopomina się o reformę.

Zrozumieli tę prawdę działacze dzisiejsi na polu rzemiosł i dla upamiętnienia stułetniego jubileuszu tej wiekopomnej ustawy z r. 1816, która w swoim czasie wprowadziła w dziedzinę rzemiosł zbawienne dla kraju całego ulepszenia, wystąpili z projektem t. zw. *Regulaminu*, który ma być dopełnieniem tej ustawy.

Regulamin ów posuwa znacznie naprzód sprawę rozwoju rzemiosł. Stojąc na gruncie ustawy 1816 r., uzupełniła ją nowymi przepisami. Bierze on w opiekę masy pracujących rzemieślników, a przede wszystkim młodzież, której daje możność uczęszczania do szkół oraz żąda, aby miała ona dość wolnego czasu dla pracy nad sobą. Dzisiejszy więc uczeń, praktykant, to nie dawny bosy, nieumyty, lichy odziany chłopak, który od świtu do późnej nocy spełniał w domu majstra najbardziej uciążliwe posługi, jak nianczenie dzieci i zamiatanie izby. Zadaniem jego pobytu u majstra jest praktycznie uzdolnienie do zawodowej pracy. Obowiązkiem urzędu starszych jest, być patronem tej młodzieży, przestrzegać, aby w każdym warsztacie pracowano określoną ilość godzin w ciągu dnia, aby nie przyjmowano na praktykę zbyt liczby uczniów. Nad osieroconą rodziną zmarłego rzemieślnika tenże urząd rozciąga opiekę, wydaje zapomogi, uciela pożyczek i t. p. Te i inne zabiegi urzędu mają na celu troskę o podniesienie rzemiosł i o uwzględnienie istotnych potrzeb mas pracujących.

Rodzice i opiekunowie przed umieszczeniem u majstra nieletniej swej dlatwy, składają w urządzie swe legitymacje, stwierdzające prawa ich co do opieki. Kandydat na praktykanta, zanim zostanie przyjęty na naukę, musi złożyć świadectwo lekarskie oraz świadectwo z ukończenia szkoły początkowej. Natomiast w razie

doznawanych od tegoż majstra krzywd, może zanieść skargę do urzędu starszych. Majster przeto bez słusznego powodu nie ma prawa przed oznaczonym terminem wydalić ani ucznia, ani terminatora. Jednej i drugiej stronie przysługuje prawo odwołania się do ustanowionych w tym celu sądów rzemieślniczych.

Zaden majster nie może przyjąć kandydata dotąd, dopóki tenże nie otrzyma zwolnienia od poprzedniego pracodawcy, a po każdorazowym przyjęciu takowego zobowiązany jest zawiadomić urząd starszych. Ma on zwalniać ucznia od pracy w tych godzinach, które przeznaczone są na naukę szkolną.

W taki to sposób zgromadzenia rzemieślnicze wyszły wreszcie ze swego średniowiecznego getto. Mają one dziś na celu udoskonalenie techniki rzemieślniczej przy pomocy starannego wykształcenia zawodowego młodzieży — wogóle podniesienie stanu umysłowego, moralnego i materialnego majstrów, czeladzi i uczniów. Cały ten szereg reform zmierza do odrodzenia naszego rzemiosła i unormowania na zasadach słuszności wzajemnych stosunków majstrów i młodszej ich braci.

Dla urzeczywistnienia tych reform powołana została do życia komisja szkolna, objmująca sprawy szkolnictwa zawodowego oraz kultury samych rzemiosł. Dalej, ustanowiona jest inspekcja rzemieślnicza, sądy rzemieślnicze ze współdziałaniem mistrzów i czeladzi dla rozstrzygania sporów między stowarzyszonymi w zgromadzeniach. Postanowiono przeprowadzić inwentaryzację zabytków, nadań i aktów rzemieślniczych, wreszcie pomyślano o otwarciu muzeum, gdzie mogłyby być przechowywane sztandary cechowe.

Nie zapominajmy ani na chwilę, że stan rzemieślniczy jest potężnym ogniwem w łańcuchu naszych stosunków, że zadaniem przeto najważniejszym społeczeństwa jest obudzić samowiedzę wśród rzeszy klas pracujących, a więc i wśród rzemieślników. Jeśli przeto mają nadal utrzymywać się organizacje cechowe, to należy tętnąć w nie nowe życie i wskazać rzemieślnikom, jaką drogą z praw swoich skorzystać mogą.

Niezbędnem jest przeto określenie ilości lat praktyki, ilości godzin przeznaczonych na pracę w warsztacie, współdziałanie w wykształceniu ogólnym. Jeśli każdy rzemieślnik pragnie podniesienia swego dobrobytu i zdobycia praw obywatelskich, to stać się może wtedy, gdy do zgromadzeń cechowych przyjmowane będą jednaki uzdolnione i uczeiwe i gdy cech przyjmie odpowiedzialność za dobroć wyrobów swoich członków, zaopatrzy pieczęcią cechową ich wyroby.

W wojnie obecnej utraciliśmy wiele pamiątek przeszłości naszej. Kościoły, dwory, miasta całe zasypane są gruzami. Ale choć huk dział dolatuje do nas, nie wolno nam ani na chwilę zapomnieć o odbudowaniu tych pomników, o podźwignięciu ich z upadku i przywróceniu im dawnej świetności. Będzie to splące-

niem długu względem ojczyzny jeśli nie pożałujemy grosza ofiarnego, pracy rąk swoich i pracy muzgów nad odbudowaniem wsi imiast naszych.

Przy tej jednak odbudowie o jednej nie wolon zapomnieć rzeczy... Czy dom, czy sprzęt, czy ubiór, czy każdy drobiazg, który wyjdzie z rąk rzemieślnika, powinien na sobie nosić piętno swojskości, wyraz pochodzenia polskiego, tak, aby każdy, kto spojrzy na te dzieła rąk, mógł je nazwać polskimi. Prawda, przy wznoszeniu budowli, jak i przy każdej innej pracy zawodowej mamy na względzie przedewszystkiem pożytek i wygodę, jednak dbać również należy i o nadanie wyrazu zewnętrznego każdej rzeczy, która jest dziełem rąk naszych. Tymczasem gdy przyjrzymy się np. naszym różnym budowlom, dworcom, kolejowym, rządowym, publicznym gmachom, to widzimy, że pełne są one wytworności, przepychu, ornamentacji! Najczęściej jednak one z krajobrazem naszym i wogóle z myślą polską nic wspólnego nie mają. Podziwiamy bogatą architekturę naszych szkół, teatrów, szpitali, ale doznajemy wrażenie, że nie w polskim znajdujemy się kraju, że pod obcym budowane są one niebem i obce ręce te gmachy wzniosły. Są one okryte dokoła gipsaturą o najdziwniejszych kształtach, jakie w bujnej powstały wyobraźni sztukmistrza.

(d. c. n.)



N O W I N Y.

∞ Ukraińcy jednak radziby naśladować dawną gospodarkę moskali na ziemi polskiej. Bo tym samym trybem, co moskale i ukraińcy już pożądlivy wzrok zwracają na Chełmszczyznę, i Podlasie, radziby te ziemie polskie do siebie zagarnąć, a użyć chcą tego samego sposobu, co i moskale, mianowicie chcą wmówić w świat i ludność chełmszczyzny, że tam jest ludność rusińska, prawosławna i unicka, a nie polska i katolicka. Oczywiście dalekie strony świata mogą nie znać istotej prawdy i narazie poddawać się kłamstwom ukraińskim, ale cały nasz naród na całym obszarze Polski wie zdawna i doskonale, że Chełmszczyzna; Podlasie razem ze swoją ludnością są iście polskie ziemie prastare. Najlepszym dowodem jest i ten szczegół, że kiedy wojska rosyjskie umykały z Polski, za nimi, a raczej przed nimi już umykali popi, bo ich tu trzymały tylko bagnety rosyjskie. Popi umykali przed swoim wojskiem, bo któżby tu ich utrzymał na ziemi polskiej, i katolickiej? Przecież popi mieli szluczne przymusowe uformowane dla siebie parafje. Gdy nastął manifest w 1905 roku, niejako momentalnie wszystka niemal ludność w Chełmszczyźnie i na Podlasiu wróciła do kościoła, a popi zostali bez parafjan. Nic więc dziwnego, że nikt po nich nie płakał, kiedy w 1915 roku umknęli pod opiekuńcze skrzydła Eulogjusza. Ale teraz znowu radziby popi

odnowić dla siebie błogie czasy wysokiego „żałowańja” i chcieliby przejść na żołd rządu ukraińskiego, jako jemu potrzebni do oderwania ziemi Polskiej. Pierwej byli potrzebni moskalom i od nich sute żałowańje otrzymywali. A teraz miarkują, że przydadzą się ukraińcom i od nich mogą sute pobierać wynagrodzenia, więc czemużby nie stać się prawosławnym misjonarzem i głosić w Chełmszczyźnie i Podlasiu ludowi, że jest jaki? — Tu zabawna odmiana. Dawniej popi za starego rządu rosyjskiego głosili na Chełmszczyźnie ludowi, że jest „istunno rosyjski”, bo wtedy tak rząd rosyjski kazał. A obecnie popi mówić będą ludowi, że jest „istunno rusiński, ukraiński”, bo znowu tak każą głosić nowi panowie na Ukrainie i za to płacić będą hojnie. Już od kwietnia kilku popów przybyło do Chełmszczyzny i Podlasia po to właściwie, ażeby, jak dawniej, lud przerabiać. Ale nie tylko popi, bo i księża unicy przybywają z Galicji, wezwani przez ukraińców i ci księża unicy stają się narzędziem w ręku polityków, więc, co im każą politycy mówić, lud bałamucić, to czynić będą za pieniądze rządowe. Jak księża unicy z Galicji są nastroszeni wrogo przez ukraińców, świadczy to najlepiej, że nie raz nawet księża unicy gotowi uciec się do podstępu, aby tylko mówić w lud nasz polski na Chełmszczyźnie, że jest ukraiński. Tak np. niedawno jeden z starszych księży unickich udał się do starszego księdza katolickiego z bardzo niby serdeczną prośbą, żeby duchowieństwo katolickie dopomogło księżom unickim urządzić na Chełmszczyźnie misje parafjalne podług obrządku unickiego. Jakiż to podstęp chytry! Księża unicy ukraińscy chcieli pod opieką duchowieństwa katolickiego rozpocząć nawracanie ludu polskiego na unję, a potem już łatwo ten lud dałby się otumanić, że to wszystko jedno i oczywiście wielu dałoby się obalamucić. Ale starszy kapłan katolicki odrazu domyślił się podstępu, zawstydził księdza unickiego i dał mu odprawę stanowczą. Zatem ukraińcy w swoim szale politycznym, w swoim łakomstwie na ziemię cudzą-gotowi dopuścić się najpotworniejszych zbrodni. Ale nie trwożą nas te szatańskie zakusy Mocna dusza polska i tę nawałę ukraińską łatwo pokona, jak pokonała nawałę moskiewską. Niech więc ukraińcy do spółki z popami i księżmi unickimi próbują! Lud w Chełmszczyźnie i na Podlasiu dobrze pamięta, jak nikczemną rolę odegrali tam galicyjscy duchowni unicy, którzy za ruble dopomagali moskiewskim posiepakom tępić tam unję. Teraz znów zaprasza się ich, ażeby wespół z nasylanymi z Ukrainy popami prawosławnymi wybierali się tam na apostołów hajdamactwa. Chłop tamtejszy przyjmie ich tak, jak na to tego rodzaju ludzie zasługują.

∞ W kolonji Krepiec (gmina Wólka) w nocy z dnia 4 na 5 czerwca w mieszkaniu Jana Sochalskiego wybuchnął pożar, który szybko ogarnął cały dom. Dopiero nad ranem mieszkańcy zauważyli między resztkami spalonej chaty zwięglone dwa trupy obok siebie leżące. Jest przypuszczenie, że podpalenia dopuścili się bandyci. Należy zaznaczyć, że ów gospodarz już kilkakrotnie był napadany przez bandytów. Tej samej no-

cy podpalono w tejże wsi szkołę. Nauczycielka zdołała zaledwo uciec, ale rzeczy swych już nie mogła ocalić.

∞ W Ołtarzewie odbywać się będą praktyczne kursy kooperacji. Początek kursów zacznie się 1 września. Ale już obecnie należy wnieść podanie, bo termin dla podań kończy się 20 czerwca. Adres: „Praktyczne Kursy Kooperacji w Ołtarzewie, gmina Ożarów, poczta Warszawa.

∞ Zjazd księgarzy odbędzie się w Lublinie d. 4 i 5 sierpnia. Przybędą na ten zjazd przedstawiciele wszystkich księgarzy polskich z całej Polski. Na celu ma ten zjazd omówienie najważniejszych spraw, związanych z księgarstwem. Chodzi też ogółowi polskiemu o to, żeby ceny książek nie szły w górę ciągle, bo stać się może, że ludzie będą zmuszeni obywać się bez książek, jak już obywają się bez butów i innych niezbędnych rzeczy. A zanosi się na to. Toć już dziś za niektóre książki placiliśmy *kilkanaście razy drożej!* Byłoby to chyba najsmutniejsze i najszkodliwsze dla ducha naszego! Niechżeż więc panowie księgarze na swoim zjeździe mają na uwadze nie tylko dobro swoich kieszeni, ale także i dobro głodnego ducha polskiego, spragnionego bardzo stawy posiłnej, jaką niechybnie dać może tylko dobra książka. Dobra książka, to źródło wielkiej mocy, obfitego światła! Nie zamykajcie więc, panowie księgarze, dobrej książki w skrzyni, którą polski czytelnik musiałby aż złotym kluczem otwierać. Bo na złoty klucz stać tylko bogaczy. A my chcemy, by i bosonogi chłopczyna wiejski mógł z łatwością stać się nabywcą najlepszych książek polskich. Tak być powinno! Niech przeto nad tem radzą p.p. księgarze i niech taki będzie skutek ich zjazdu, czego sobie i im życzy „Nowa Jutrzenka”.

∞ W Lublinie otwarte zostało biuro polskiego ministerstwa spraw wewnętrznych dla ułatwienia ludności polskiej przesyłania prośb do władz okupacyjnych o powrót rodaków do kraju. To biuro mieści się w Lublinie przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 51, a otwarte jest codziennie od 9 do 4 godziny, za wyjątkiem sobót, bo w sobotę tylko od 9 do 1 godziny.

∞ Na szosie krasnostawskiej Jan Mierzwa, lat 56, mieszkaniec Ryb tw. chciał skoczyć na furę jadącą, nogą dostała się w kóło między szprychy i wskutek tego została zdruzgotana. Nieszczęśliwego przewieziono na kurację do szpitala św. Jana w Lublinie.

∞ Zjazd instytucji ratowniczych w Warszawie odbędzie się dnia 15, 16 i 17 czerwca. Na ten zjazd spodziewane jest przybycie bardzo wielu osób, pragnących przyczynić się do ratowania kraju od nędzy. W naradach zjazdu wezmą udział najznakomitsi pracownicy społeczni z ministrami na czele. W tym zjeździe rząd polski pragnie wspólnie z przedstawicielami narodu obmyśleć sposoby, jak zażegnać grożące narodowi naszemu ciężkie niedostatki.

∞ Na węgrzech w Marmaros Sziget odbędzie się sąd wojskowy nad 116 legionistami polskimi. Sąd rozpocznie się 8 czerwca.

∞ Piszą z Tomaszowa smutne wiści. Oto w nocy 28 maja wybuchł w Tomaszowie pożar, który, zaskoczywszy wszystkich w śnie głębokim, rozszalał się na dobre zanim mieszkańcy zdolali pomyśleć o jakimkolwiek ratunku.

Straż ogniowa (niedawno powstała) zebrała się dopiero w pół godziny po alarmie, jednak z braku odpowiednich narzędzi, a nade wszystko sikawek i wody, nie mogła nawet wtedy skutecznie walczyć z pożarem. O wschodzie czwartą część miasta była w płomieniach. Pożar objął bóżnicę i szkołę, opanował rynek. Wiatr, rozdmuchujący i roznoszący iskry, czynił go coraz groźniejszym. Od iskiei zajęły się powynoszone na rynek, z płonących domostw sprzęty i pomimo ratunku zostały strawione przez płomienie. O godzinie 10 rano, dzięki zmianie kierunku wiatru, pożar przestał się rozszerzać, jednak zgłiszcza płonęły jeszcze przez cały dzień.

Ogółem spłonęło koło 200 budynków, kilka tysięcy ludności jest bez dachu. Przyczyną pożaru jest podobno zaproszenie ognia w potajemnej gorzelni.

∞ W Józefowie dnia 19 i 20 maja grono amatorów dało przedstawienie teatralne na korzyść miejscowej straży ogniowej i Macierzy Szkolnej.

Wiadomości polityczne

∞ Ameryka Północna się zbroi w dalszym ciągu. Już w lipcu ma nowy dokonać się zaciąg ludzi pod broń w ilości 280 tysięcy.

∞ Wojska niemieckie coraz więcej posuwają się w głąb Francji. Już od Paryża oddalone są tylko o 65 kilometrów. Z Paryża dużo osób wyjeżdża do południowej Francji. Jednak rząd francuski nie rozpacza, jest wierny, że oprze się nawale niemieckiej.

∞ Niektórzy politycy niemieccy wzywają swój rząd, żeby obecnie, kiedy wojska niemieckie pomyślnie posuwają się na zachódzie, podał rządowi koalicyjnym warunki, na jakich gotów jest rozpocząć rokowania pokojowe. W ten sposób Niemcy chcą świat przekonać jakoby, że nie mają zbyt wielkich zamiarów zaborczych. Ale zapewne rząd niemiecki swoich polityków nie posłucha, nie pospieszy się z podaniem warunków pokojowych, bo na zwłocę można korzyść osiągnąć, to raz, a powtóre państwa koalicyjne bardzo są nieufnie usposobione.

∞ Narazie podobno zamiary wodzów niemieckich są uderzenia na Paryż, stolicę Francji. Ale, oczywiście, naprawdę nikt nie odgadnie zamiarów wojskowych, bo przecież to bywa ścisłą tajemnicą. Nieraz niby zmierzają wojska na zachód, a potem nagle uderzają na północ. Tak bywa bardzo często. Dopiero już dokonane uderzenia ukazują, co mieli na myśli wodzowie.

∞ W miastach ludowych Rosji coraz bardziej się szerzy nastrój wrogi przeciw rządowi bolszewickiemu.

Włościanie i robotnicy otwarcie oświadczają, iż czas już dać Rosji gospodarza.

Na wsi panuje jeszcze anarchja, lecz wszędzie daje się zauważyć chęć zaprowadzenia porządku. Nikt nie chce zgodzić się na socjalizację ziemi, wszyscy włościanie myślą jeno o zatrzymaniu na własność ziemi odebranej poprzednim właścicielom.

Rząd bolszewicki doskonale pojmuje niebezpieczeństwo, grożące mu ze strony tych drobnych właścicieli.

Wszystkie partie polityczne, nie wyłączając lewych eserów, wyznają otwarcie, iż są wrogami rządu sowieckiego.

Na gruncie walki z bolszewikami wszystkie partie połączyły się i opracowały program minimum. Nawet przedstawiciele partii socjalistycznych uważają za możliwy do przyjęcia projekt ustalenia w Rosji ustroju konstytucyjno monarchicznego z parlamentem demokratycznym.

Marynarze moskiewscy w liczbie około 3000 wrogo usposobieni do władzy bolszewickiej agitują za rozporządzeniem rządu i „lekkim skubnięciem żydów”.

Wiadomości wojenne.

∞ Ogłoszenie wojskowe francuskie podaje taką wiadomość: Nieprzyjaciel ze zdwojoną siłą następował na front Soissons—Chateau Thierry. Wojska francuskie z niewyczerpaną dzielnością szły do przeciwników i odrzuciły nagromadzone na tym froncie masy nieprzyjacielskie, przyczem zyskały wszędzie na terenie i wzięły jeńców. Na południe od Soissons zostali Niemcy wyparci napowrót nad Crisée. Dalej na południe Chaudun i Hierzy kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk, aż po zaciętych bojach utrzymały się w rękach francuzów. Niemniej gorąco walczone w okolicy Chouy, jako też na linii Neuilly. Wojska francuskie pokonały wsiekloność niemieckich ataków i utrzymały się na swych liniach.

∞ Do pism wiedeńskich donoszą z Berlina, że pisarze wojskowi są obecnie tego zdania, iż na froncie zachodnim nastąpi teraz krótka zwłoka w działaniach bojowych. Naczelne dowództwo wojska niemieckiego nie widzi w tem interesu, aby nacierać gwałtownie na front francuski silnie zbudowany i dostatecznie zaopatrzony w rezerwy. W tych dniach przeto nastąpi powna zmiana w sposobie działań wojennych.

∞ General Foch, naczelny wódz wojsk koalicyjnych na zachodzie, oświadczył w tych dniach, że ofenzywa (natarcie) nieprzyjacielska już się skończyła.

∞ Główny minister francuski, Clemenseau, powiedział do przedstawicieli Paryża: Nie mamy powodu tracić nadziei.

∞ W ostatnich czasach coraz więcej granatów pada na Paryż. W początkach ostrzeliwania padało na Paryż najwyżej 10 granatów dziennie, a obecnie pada ich co najmniej 35 do 40 ciężkich granatów dziennie.

∞ Na tronie włoskim czynione są wielkie przygotowania do ponownego natarcia. Gazety zwracają uwagę na ogromną liczbę baterji najcięższego kalibru, ustawionych już na pozycjach.

ROZMAITOSCI.

— W Konstantynopolu d. 2 czerwca wszczął się pożar i ogarnął wprędce znaczną część miasta. Zgorzało bardzo dużo domów, gdzie mieszkała się najuboższa ludność.

— Poczta napowietrzna między Londynem, a Paryżem i z powrotem została otwarta. Dwaj lotnicy podjęli próbę odbycia tej podróży. O godzinie 12.30 popołudniu puścili się w drogę i przybyli do stolicy Anglii po 3 godzinach 20 min. O godz. 10.20 wieczorem opuścili Londyn i powrócili do Paryża po 3 godzinach 10 minutach.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Józefowi Dawidziukowi w Dymku. Żądane katalogi wysyłamy pod opaską podług danego adresu.

P. Karolowi Weselowskiemu w Grabowcu. Z listu skorzystamy. Dziękujemy i nadal prosimy pamiętać.

P. Zofji Klimkowej w Zablociu. W dzisiejszym numerze podajemy wiadomość. Tylko należy udać się do adwokata przysięgłego. Unikajcie łapaczów na ulicy. Oni obiecują dużo, wmawiają, że potrafią od razu wyzwolić jeńca, każą sobie płacić 100 i więcej rubli, a potem — znikną, jak wiatr w polu. Szkoda dla takich oszustów czasu i pieniędzy. Jeśli można wyjednać powrót jeńca, to tylko drogą urzędową, wnosząc do władzy podanie, napisane umiejętnie i tanio przez któregośkolwiek adwokata przysięgłego. Tylko taka rada jest bezpieczna.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Druk. „Pośpieszna” St. Dział—Lublin.